

Jak ochronić ludzi przed ludźmi i człowieka przed samym sobą?

Jest wiele spraw dotychczas nie rozwiązanych przez samorządy, albo rozwiązanych w sposób niewystarczający. Należy do nich mocno dolegliwy problem osób, które poprzez odór jaki wydają zakłócają przejazd ludzi w środkach komunikacją publiczną. Chcę zaznaczyć, że dla mnie zarówno profesor uniwersytetu, jak i śmierdzący, nawet zarzygany pasażer jest człowiekiem. Co zrobić z tą skrajną nędzą ludzką, wciskającą się do normalnego świata podróźnych, jadących do pracy, będących w krzątaniu dnia codziennego?

Próby rozwiązań tego tematu widzimy w uchwalanych przez rady miast przepisach porządkowych obowiązujących w lokalnym transporcie zbiorowym lub w regulaminach miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych.

W Warszawie osoby zagrażające bezpieczeństwu, porządkowi lub narażające współpasażerów na dyskomfort podróży z powodu braku zachowania elementarnej higieny osobistej (brud i odór), mogą być wezwane przez obsługę pojazdu, pracowników nadzoru ruchu, obsługę metra, kontrolerów biletów lub Straż Miejską do zachowania spokoju lub opuszczenia pojazdu lub stacji metra.

W Poznaniu osoby zagrażające bezpieczeństwu lub porządkowi w pojeździe mogą być niedopuszczone do przewozu lub usunięte z pojazdu. Osoby uciążliwe dla współpasażerów mogą być usunięte z pojazdu, chyba że naruszyłoby to zasady współżycia społecznego.

We Wrocławiu obsługa przewozu może odmówić przewozu lub zażądać opuszczenia pojazdu przez podróżnego zagrażającego bezpieczeństwu i porządkowi przewozu, a w szczególności wzbudzającego odrazę brudem lub niechłujstwem, uciążliwego dla podróżnych.

Podobnie w Lublinie i Łodzi i cuchnąca osoba przeszkadzająca pasażerom, może być wyproszona przez kierowcę z pojazdu, a w przypadku stawiania oporu wzywana jest straż miejska.

Czy można uznać, że przy takich zapisach porządkowych problem został rozwiązany? Oczywiście, że nie. W okresie zimowym zwłaszcza autobusy w wielu dużych miastach i warszawskie metro jest miejscem snu kłoszardów na długich trasach, w nieodłącznym smrodzie.

Zdarza się również, że kaplice wiecznej adoracji przy niektórych kościołach stają się także sposobem na wyspanie się i ogrzanie bezdomnych wydzielających zapach nie do wytrzymania.

Ksiądz nie wyprosi takich osób. Kierowca czy motorniczy na końcowych przystankach wypraszają śmierdzących pasażerów - wysiadają i wsiadają do innego autobusu, albo sami wysiadają na przedostatnim przystanku metra i wsiadają do pojazdu jadącego z powrotem.

Kiedy nie chcą opuścić pojazdu i przyjeżdża straż miejska i ich wyprowadza, co też nie naprawdę nie zmienia.

Potrzebne są ogólnopolskie rozwiązania systemowe, zawierające stosowne procedury. Potrzebne są ogrzewalnie, aby zawieźć tam kloszardów bez względu na ich stan alkoholowy, wykapać, dać nowe ubranie (z tym przecież nie ma problemów), nakarmić i dać się wyspać, chociaż jedną noc. Potem, jak chcą niech idą dalej. Nie powinno się tych ludzi tylko przeganiać z pojazdów bez chociaż krótkotrwałej poprawy ich sytuacji.

Kloszardzi powinni być badani, a chorzy (choćby na gruźlicę) kierowani do stosownych placówek. Powinni być objęci opieką socjalną i medyczną oraz pomocą psychologiczną i psychiatryczną. Powinno się także sprawdzić, dlaczego rodzina się nimi nie interesuje i określić jej odpowiedzialność.

Ktoś powie, że to będzie za dużo kosztować, a ja powiem, że jeżeli stać nas (i słusznie) na znaczne nakłady na opiekę nad zwierzętami (bo wszyscy przecież kochają zwierzęta), to tym bardziej powinniśmy mieć pieniądze na opiekę nad ludźmi, którzy stracili nad sobą kontrolę i są na progu człowieczeństwa, a może już poza tym progiem.

Ktoś inny powie, że są prawa człowieka i nie można nikogo zmusić do kąpieli i ubrania się w nowe podarowane ubranie. Ja uważam, że można. Wrażliwi prawnicy i parlamentarzyści mający inne zdanie powinni sformułować stosowny przepis to umożliwiający i pilnie go wprowadzić w życie. Inaczej smród pozostanie.

Tadeusz Wrona